

# L.U.C, Fruń (Feat. Karolina Czarnecka, Laboratorium)

Dla Boga jak liść  
dla liści jestem bogiem  
wygrywam z nimi wyścig  
tyle lat z każdym rokiem  
las milknie jak złe myśli  
umiera, ja dalej krokiem  
sięgam po przeżyć kiści  
nieśmiertelności okiem  
wjeżdżam w liście w szmerach  
wyblakłe jak wspomnienia  
jedno i drugie było chwilą słońca i cienia  
jestem tu i teraz  
natury jedność istnienia  
widok dech zapiera  
elektryczne doświadczenia  
listopad uśpił \*\*?\*\*\*  
zamknął pętlę jak zwykle  
a ja dalej swoją ścieżką  
toczę się monocyklem

wszystko już zasnęło  
a mi znów dane nie spać  
lato mego życia  
choć jesieni się jak vespa  
las to mój telewizor  
znów natury restart  
tu politycznych wojen  
słów brak hejtu, wodolejstwa  
mam to i werwy szum miłości we mnie mieszka  
to mój życiowy bum  
nowe żagle na kabestan

ja i ma bestia  
pełna amnestia  
jestem kim innym  
ale zasad ta sama ścieżka  
mój nowy rozdział  
lepszy bo po crash testach  
coś w nas umiera się coś rodzi  
jak \*\*?\*\*\* i królestwa

Fruń przed siebie, fruń  
Jutro niebo, wczoraj grunt  
Fruń tu i teraz fruń  
Smak wolności, zapach chmur x5